

Chociaż goni nas czas

Koniec roku w wielu kulturach, w tym naszej, sprzyja wszelkiego rodzaju bilansom, rachunkom sumienia i postanowieniom noworocznym. Jest również okresem skłaniającym do refleksji na temat czasu i jego przemijania. Przeszłość, teraźniejszość, przyszłość, wieczność to pojęcia ściśle związane z czasem. Czas może zarówno nam uciekać, jak i nas gonić. Możemy na niego grać. Może być cenny jak pieniądź, może też płynąć. Może nam sprzyjać. Brakuje go nam, a czasem mamy go za dużo.

Pojęcie czasu występuje we wszystkich kulturach, na wszystkich szerokościach geograficznych, ale jego zdefiniowanie jest zadaniem niełatwym. W dwudziestym pierwszym wieku funkcjonuje wiele równoległych sposobów definiowania i miary zjawiska czasu. Różne pojmowanie czasu opisuje się przymiotnikami: astronomiczny i atomowy, lokalny i strefowy, słoneczny prawdziwy i średni, dynamiczny, gwiazdowy i pulsarowy, fizyczny i papierowy. Dodatkowo równolegle funkcjonują

różne systemy i sposoby pomiarów, obejmujące najrozmaitsze kalendarze.

Mierzenie czasu

Chociaż niezbyt dobrze potrafimy zdefiniować sam czas, od wieków mieliśmy opracowane skale do jego pomiaru. W starożytności posługiwano się najbardziej naturalną z nich – odnoszącą się do słońca. Rytmiczna naprzemienność dnia i nocy regulowała życiową aktywność, wyznaczając godziny pracy i odpoczynku. Prosty podział na dzień i noc był wystarczający do liczenia krótkich przedziałów czasowych.

Hebrajczycy początkowo dzielili noc na trzy okresy, zwane strażami: wieczorną, nocną i ranną. Każda obejmowała trzecią część czasu od zachodu do wschodu słońca, czyli – zależnie od pory roku – około czterech godzin. Gedeon zaatakował obóz midianicki „na początku środkowej straży nocnej” (Sdz 7:19), trwającej mniej więcej od godziny dziesiątej wieczorem do drugiej w nocy. Prawdopodobnie jeszcze przed okresem dominacji imperium rzymskiego Żydzi przejęli od Greków i Rzymian podział nocy na cztery straże, zamiast dotychczasowych trzech: pierwszą nazywano „z wieczora”, drugą „północną”, trzecią „o pianiu kogutów”, a czwartą „rankiem”. Oprócz podziału nocy na cztery straże, stosowano również dwunastogodzinny podział dnia i nocy. Słowa Jezusa: „Czy dzień nie ma dwunastu godzin?” odwołują się do faktu powszechnie znanego słuchaczom. W celu zapewnienia Pawłowi eskorty w drodze do Cezarei, Klaudiusz Lizjasz polecił przygotować oddział na „trzecią godzinę w nocy” (Dz 23:23 BW i BT) [„dwudziestą pierwszą” podaje tzw. Biblia Ewangeliczna – przyp. red.].

Godziny dnia liczono od wschodu do zachodu słońca, czyli od około szóstej rano do osiemnastej. Piotr w dzień Zielonych Świąt wyjaśniał słuchaczom, że apostołowie z pewnością nie są pijani, ponieważ jest dopiero „trzecia godzina dnia”, czyli około dziewiątej rano według współczesnej miary. (Swoją



fol. foletta.com

drogą w innym czasie i na innej szerokości geograficznej, w kraju nad Wisłą, nikogo raczej nie dziwi widok ludzi „pod wpływem” o godzinie dziewiątej rano).

Pojęcie czasu w starożytności i dzisiaj nierozdzielnie związane jest z jego upływem. W odniesieniu do zjawisk astronomicznych mierzymy go latami, wschodami i zachodami słońca, kwartami księżyca. W odniesieniu do cykli przyrody – porami roku („dwadzieścia wiosen temu”). W odniesieniu do nieodwracalnego zjawiska starzenia się – w najbardziej osobisty sposób: „Kiedy byłem w twoim wieku” itp.

Intuicyjnie wyczuwamy, że panem czasu musi być najwyższa istota – Bóg Stwórca, będący zarówno poza i ponad nim, nie poddany jego upływowi i jednocześnie mający na niego wpływ. Czy w historii możemy znaleźć ślady ingerencji Stwórcy w zjawisko czasu, które wydaje się być jednym z podstawowych i niezmiennych elementów świata fizycznego? Nie chcąc brnąć za daleko w rozważania teoretyczne i omijając dość grząski grunt sporów pomiędzy zwolennikami teorii „starej ziemi i lokalnego potopu” oraz „młodej ziemi i globalnego potopu”, zastanówmy się, czy mamy na to jakieś dowody w Piśmie?

Zatrzymane słońce

Jedną z najbardziej spektakularnych z Bożych interwencji w czas w skali globalnej została opisana w 2 Księdze Królewskiej oraz Księdze Izajasza. Achaz, król Judy, ok. 750 r. p.n.e zbudował największy znany dotąd zegar słoneczny (Polos), który wyróżniał się nowatorskim pomysłem: gnomon (pręt rzucający cień) nie był ustawiony pionowo, lecz równoległe do osi ziemi. Gdy syn Achaza, Hiskiasz, zachorował prorok Izajasz zapowiedział, że Bóg go uzdrowi. „Hiskiasz zaś zapytał Izajasza: Jaki jest znak tego, że Pan mnie uleczy i ja wstąpię trzeciego dnia do świątyni Pana? A Izajasz odpowiedział: Taki będzie dla ciebie znak od Pana, że spełni Pan słowo, które wypowiedział: Czy cień ma posunąć się o dziesięć stopni, czy ma się cofnąć o dziesięć stopni? Hiskiasz odpowiedział: To łatwe dla cienia posunąć się o dziesięć stopni; nie, niech raczej cień cofnie się wstecz o dziesięć stopni. Zawołał tedy prorok Izajasz do Pana i ten sprawił, że cień cofnął się o dziesięć stopni wstecz na schodach Achaza, z których już zeszedł” (2 Krl 20:8-11).

Drugą tak spektakularną Bożą interwencją opisuje Księga Jozuego: „Wtedy – a było to w dniu, kiedy Pan wydał Amorejczyków w ręce synów izraelskich – powiedział Jozue do Pana wobec Izraela: Słońce, zatrzymaj się w Gibeonie. A ty, księżycu, w dolinie Ajalon! I zatrzymało się słońce, i stanął księżyc, dopóki naród nie zemścił się na swoich nieprzyjaciółach... I zatrzymało się słońce pośrodku nieba i nie śpieszyło się do zachodu nieomal przez cały dzień” (Joz 10:12-13).

Czy mamy na to wydarzenie jakieś pozabiblijne dowody? Emanuel Wylukowski w książce „Word Colission” pisze o legendach o długim dniu, pochodzących z różnych stron świata. Podania takie można znaleźć w Arabii, Indiach, Tybecie, Egipcie, Chinach. Herodot

opisuje, jak kapłani w Egipcie pokazali mu świątynię, w której znalazł opis niemal dwukrotnie dłuższego dnia. Niestety, błędne zrozumienie tego fragmentu Pisma miało swoje nieszczęśliwe konsekwencje w historii nauki i stanowiło – dla zwolenników teorii heliocentrycznej w średniowieczu – jeden z koronnych argumentów przeciwko Biblii.

Czy takie fragmenty Pisma nadają się w ogóle do rozpatrywania z punktu widzenia współczesnej nauki? H. Rimmer w książce „Zgodność nauki z Pismem Świętym” przytacza następującą historię: *Edwin Ball, wielki astronom brytyjski, stwierdził, że obliczenia astronomiczne lat słonecznych wykazały brak 24 godzin. Jak to się stało? (...) Profesor C.A. Totten z Uniwersytetu Yale wspomina w swojej książce, jak to jego przyjaciel, profesor astronomii, zrobił niezwykle odkrycie, że Ziemia zagubiła 24 godziny ze swojego „rozkładu”. Profesor Totten zaproponował koledze zbadanie sprawy w oparciu o Biblię. „Ty nie wierzysz w Biblię, jako Słowo Boże, ale ja wierzę. Właśnie teraz mamy dobrą okazję sprawdzenia, czy Biblia powstała z Bożej inspiracji”. Kolega astronom zgodził się i zaczął studiować Pismo Święte. Po pewnym czasie spotkali się ponownie i profesor Totten zapytał przyjaciela, czy znalazł zadowalające wyjaśnienie. W odpowiedzi usłyszał: „Teraz jestem całkowicie przeświadczony, że Biblia nie jest Słowem Bożym. W 10 rozdziale Księgi Jozuego znalazłem brakujące 24 godziny. Wówczas powróciłem do swoich obliczeń i otrzymałem w wyniku, że dzień Jozuego został wydłużony tylko o 23 godziny i 20 minut. Gdyby Biblia była Bożą Księgą, nie zawierałaby błędu wynoszącego 40 minut”. „Masz rację – odparł profesor Totten – lecz tylko częściowo. Czy Biblia mówi o całej dobie, jako o czasie dodanym dzięki modlitwie Jozuego?” Rozmówca popatrzył w tekst biblijny i przeczytał: „i prawie cały dzień nie śpieszyło się do zachodu”. Słowa „prawie cały” zmieniają sytuację w sposób zasadniczy. Wątpiący astronom zaczął czytać Biblię jeszcze raz, aż doszedł do 38 rozdziału Księgi Izajasza, gdzie została opisana niezwykle historia śmiertelnie chorego króla Hiskiasza. W odpowiedzi na jego modlitwę Bóg przydał mu 15 lat życia. Aby go upewnić co do tej obietnicy, dał mu znak: „Oto Ja cofnę o dziesięć stopni cień na stopniach, po których zachodzi słońce na słonecznym zegarze Achaza. I cofnęło się słońce o dziesięć stopni na stopniach zegara, na których już zaszło” (Iz 38:8). Mamy więc brakujący czas, gdyż 10 stopni na zegarze słonecznym odpowiada 40 minutom na tarczy naszych zegarów. Dokładność Biblii potwierdza się raz jeszcze ku najgłębszej satysfakcji rzetelnych badaczy.*

Boże interwencje w czas „w skali lokalnej”

Większości z nas nieodwracalny proces upływu czasu kojarzy się ze zjawiskiem starzenia się. Mówimy zarówno o zjawisku starzenia się gwiazd jak i całej naszej planety. Starzeją się wszelkie organizmy żywe, zarówno roślinne i zwierzęce. Każda mijająca minuta przybliża je do tego, co nieuchronne. Sami, na co dzień, odczuwamy upływ czasu, choć staramy się o tym nie myśleć.



for. fotolia.com

są dla nas czymś bardzo osobistym, są częścią nas. Wspominanie własnej historii życia uświadamia nam, jak wątpliwe są nasze wspomnienia: nie zapamiętujemy zdarzeń obiektywnie, ale tak jak je przeżyliśmy, i tak je interpretujemy. Nie zapamiętujemy czystych faktów, ale przeżycia tych faktów, które wiązały się z silnymi emocjami, uczuciami działającymi w nas jeszcze przez jakiś czas po zaistniałych wydarzeniach. W naszej pamięci zostały one zmienione nie tylko przez późniejsze, ale i wcześniejsze doświadczenia. Tendencją naszej psychiki jest bowiem unikanie bolesnych i nieprzyjemnych uczuć, obrona przed nimi, wypieranie ich. Dla życia duchowego i rozwoju wewnętrznego niezmiernie ważne jest uzdrowienie wspomnień. Emocje negatywne, takie jak lęk, żal, poczucie krzywdy, mają to do siebie, że trwają, dopóki sytuacja w życiu danej osoby nie ulegnie wyraźnej zmianie. Przykre wspomnienia i negatywne emocje trwają i nie znikają, dopóki nie nastąpi jakaś subiektywna czy obiektywna zmiana.

Istnieje też ryzyko życia przyszłością, w oderwaniu od rzeczywistości, od wspomnianego wyżej „tu i teraz”.

W Nowym Testamencie czytamy o Jezusie wskrzeszającym troje zmarłych: córkę Jaira – zwierzchnika synagogi, syna wdowy z Nain oraz Łazarza, swojego przyjaciela. Dwa pierwsze przypadki można nazwać nie tyle wskrzeszeniami, co ożywieniami w związku z faktem, że nastąpiły wkrótce po śmierci. Żydzi chowali swoich zmarłych najchętniej w dniu zgonu, natomiast duch wg nich trwał przy ciele do czasu jego rozkładu. Przypadek Łazarza, opisany w ewangelii Jana, jest jednak szczególny, ponieważ nie został on wskrzeszony wkrótce po śmierci, lecz po czterech dniach, czyli po terminie, kiedy wg Żydów zgon był całkowicie pewny. Według rodziny i przyjaciół stało się to, co nieodwracalne – czas Łazarza bezpowrotnie minął. Gdy Jezus poprosił o odsunięcie kamienia grobowego, siostra Łazarza Marta stwierdziła, że ciało już cuchnie. Jednak – na wezwanie Jezusa – Łazarz wstał z martwych. Jego czas został cofnięty.

Przeszłość – terażniejszość – przyszłość

Przeszłość z całą pewnością wpływa na naszą terażniejszość. Dla jednych bywa inspiracją. Gabriel Garcia Marquez pisał w swoim dzienniku: „Moje życie jest tym, co i jak z niego zapamiętuję, żeby o nim opowiedzieć” („Życie jest opowieścią”). Dla innych jednak przeszłość potrafi być przekleństwem. Jezuita, Jacek Prusak, tak ujmując kwestię zmagania się z bagażem przeszłości:

Wydaje nam się często, że zerwaliśmy z naszą przeszłością, ale życie pokazuje – nie tylko w gabinecie psychoterapeuty – że przeszłość wcale nie zerwała z nami. Zarówno nasza pamięć, jak i modlitwa zakorzenione są w naszej historii. Często być może tak o tym nie myślimy, szczególnie, gdy w postawie modlitewnej stajemy przed Bogiem „tu i teraz”, a jednak nawet wtedy nie jesteśmy wolni od przeszłości. Nasze wspomnienia

można spędzić życie, snując ciągle wizje, pisząc nowe scenariusze i robiąc plany na przyszłość. Jakub ostrzega nas w swoim liście przed zbyt dużą pewnością jutra: „A teraz wy, którzy mówicie: Dziś albo jutro pójdziemy do tego lub owego miasta, zatrzymamy się tam przez jeden rok i będziemy handlowali i ciągnęli zyski, (14) Wy, którzy nie wiecie, co jutro będzie. Bo czymże jest życie wasze? Parą jesteście, która ukazuje się na krótko, a potem znika” (Jk 4:13-14).

Prawdziwą, w pełni obiektywną zmianą, która ma zbawienny wpływ na naszą przeszłość i decyduje o naszej przyszłości, jest pełne zaufanie Bogu i powierzenie zarówno naszej przeszłości jak i przyszłości Temu, który jest Panem czasu.

„Teraz więc pozostaje wiara, nadzieja, miłość, te trzy; lecz z nich największa jest miłość” (1 Kor 13:13). Wiara w to, że Bóg jest Panem przeszłości. Wiara w to, że przez ofiarę Chrystusa moje grzechy i błędy są przebaczone i moja przeszłość nie ma już znaczenia. Nadzieja na to, że zgodnie z obietnicą Pana czasu moja przyszłość jest w Nim całkowicie pewna i bezpieczna. I największa z tych trzech: miłość – klucz do terażniejszości.

PIOTR KLECAN

Źródła:

Weronika Jackowska: „Zmierzyć nieuchwytną”, Gwiazda Polarna (00/30.12.2000), www.gwiazdapolarna.com.

Zdzisław Ples: „Biblijne cuda”, Znaki Czasu (ZC1/08), www.znakiczasu.pl

Edward Poskier: „Zegary słoneczne”, www.nsic.com.pl.

Jacek Prusak SJ: „Przeszłość, która nie zerwała z nami”, www.tezeusz.pl.

Harry Rimmer: *Zgodność nauki z Pismem Świętym*, Zjednoczony Kościół Ewangeliczny, Warszawa 1984.

Dorota Walencik: „Czy Łazarz umarł ponownie? Zmartwychwstanie według Biblii oraz tradycji żydowskiej i chrześcijańskiej”, www.magazyn.ekumenizm.pl.